Rok IV. 1910.



№ 34. Czwartek, 25 Sierpnia.

MARYAWITA

Czciciel PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

DOWODY ISTNIENIA PANA BOGA.

Instytucya Kościoła Chrystusowego świadczy o istnieniu Pana Boga.

(*C. d.*)

„Nie słuszne jest, mówi Schäfer, dopatrywać się w episkopacie fałszywej zasady hierarchicznej i dlatego poczytywać ustrój Kościoła poapostolskiego jako zboczenie od czasów apostolskich. Owszem czasy te w schyłkowym swym okresie zawierają już zarodki hierarchii. W przeciwnym razie powstanie jej nie dałoby się pojąć.“ Sohm przypuszcza wyrobienie się urzędu biskupiego około roku 60 i w pierwszym liście Klemensa widzi już objaw schyłku pierwotnego ustroju chrześcijańskiego. Wobec tych wszystkich świadectw i wskazówek bezpodstawne jest twierdzenie do II stulecia odnoszące powstanie biskupiego panowania kapłanów, mającego być jakoby odstępstwem od gminy chrześcijańskiej z czasów apostolskich, odstępstwem, które w papiestwie kres swój znalazło. Przeciwnie papiestwo jest antytezą istotnej hierarchii, nie może więc być jej produktem. Świadectwo Tertuliana o przewodniej roli prezbyterów w Kościele nie wyklucza wyższości charakteru w tym względzie. Powstaje on podobnie jak św. Hieronim przeciwko wywyższaniu się biskupów nad innych biskupów, nie odrzuca zaś hierarchii biskupiej. W innych miejscach mówi Hieronim o biskupach, jako o światłach Kościoła, jako o namiestnikach i następcach apostołów.[1]) „Kościół, mówi, składa się z wielu stopni, które zamykają się w górze przez dyakonów, kapłanów i biskupów. Ale o papiestwie ani słowa.

Ojcowie Kościoła nie byli wcale tak obojętni na dowody apostolskiego następstwa dla urzędu biskupiego, jak to

---

1) Tert., De exhort. cast. c. 7.—Hier., Ad Titum. 1, 7; Ep. 69 ad Ocean. c. 3; Ep. 146 ad Evang; Ep. 146 Dial. adv. Lucif; Ep. 41, c. 3.

niektórzy utrzymują. Tem większy kładli oni nacisk na to następstwo, ile że gnostycy poddawali w wątpliwość cały stan Kościoła i powoływali się litylko na tajemną apostolską tradycyę, zupełnie niezależną od jawnego jej następstwa w urzędzie apostolskim. W istocie rzeczy, jak apostołowie poprzedzili Kościół, a nie z niego dopiero wyszli, podobnie apostolskość była zasadą całego jednolitego rozwoju Kościoła. Stanowiła ona punkt jedności w tym rozwoju; bez niej Kościół poapostolski musiałby się rozpaść na sekty. Dowody historyczne podane przez apologetów II wieku pozwalają nam wykazać następstwo w poszczególnych Kościołach apostolskich. Najłatwiej można tego dowieść w zastosowaniu do Kościoła rzymskiego. O Kościele rzymskim czerpać możemy wiadomości naprzód z Hegezyppa, który w swoich podróżach poznał stan nauki w poszczególnych Kościołach, badał następstwo apostołów w głównych Kościołach, a w Rzymie bawił do r. 156. Następnie od Ireneusza (zm. 202 r.), który zgodnie z poprzednim, a w przeciwieństwie do późniejszych katalogów papieży podaje, że pierwszym biskupem po apostołach był Linus. Po Linusie nastąpił Anakletus, po nim Klemens (około r. 79 lub 80) autor omawianego wyżej listu do Koryntyan, w którym znajduje się wspomnienie o męczeństwie księcia Apostołów w Rzymie i o działalności Pawła w Koryncie. Hegezyppus dodaje jeszcze, że podczas swoich podróży wszędzie znalazł taki sam ustrój, takież następstwo i naukę jednaką.

Euzebiusz jako pierwszego biskupa w Antyochii podaje Ewodyusza, po którym nastąpił Ignacy. W Jerozolimie, wedle opowieści Hegezyppa, około roku 71 zebrali się żyjący jeszcze uczniowie: Jan, Filip i Andrzej i wraz z powinowatymi Jezusa wybrali jednozgodnie na biskupa Symeona syna Kleofasa, krewnego Pana. Od śmierci Symeona 106 do r. 135, liczy Euzebiusz 13 biskupów, dodając przytem, że nigdzie nie znalazł podanych (krótkich) lat ich panowania. O Azyi Mniejszej opowiada obeznany z temi sprawami Ireneusz, uczeń Polikarpa, który sam był uczniem apostołów, iż ów Polikarp ustanowiony był w Smyrnie biskupem przez samych apostołów. Zowie go przytem błogosławionym apostolskim prezbyterem. Polikrates powołuje się też na Polikarpa, jako na biskupa i świadka ze Smyrny, a o sobie samym przytacza, że w 65 roku życia został 8 biskupem w swej rodzinie. Ponieważ powołuje się przytem na tradycyę przekazaną mu przez krewnych i przodków, więc mamy tu pewne świadectwo o szeregu biskupów z jednej rodziny, sięgającym czasów apostolskich. Nie wie on też o żadnym innym urządzeniu prócz biskupiego. Dlatego też Klemens aleksandryjski mógł pisać: „Skoro Jan powrócił z Patmos do Efezu, na żądanie udał się do poblizkich okolic, zamieszkałych przez pogan, po części aby ustanawiać u nich biskupów, po części aby urządzić gminy oraz aby przyjąć do kleru tych, którzy przez Ducha wskazani zostali.“

Jest to oczywisty zamach na uczciwość starodawnych świadków wiary, gdy niektórzy krytycy pomawiają ich o historyczne fałszerstwo. „Biskupi monarchiczni, twierdzi Tschakert, pojawili się dopiero za dni Ireneusza; mniemanie zaś jakoby mieli oni istnieć od początku, nie daje się uzasadnić. Z tego złudzenia wyprowadzono szeregi biskupów z najwybitniejszych gmin starochrześcijańskich, które w ten sposób układano, iż z pośród przełożonych brano najbardziej znanych i wymieniano ich jako stanowiących rzekome następstwo apostolskie, przeprowadzając takim sposobem rodzaj historycznego dowodu.“ Jakżeż lekkomyślnie wyraża się tu przytoczony autor o postępowaniu świętych mężów i męczenników drugiego stulecia; podobne fałszerstwa zdarzały się wprawdzie u gnostyków, ale ci żyli przecież w znacznie późniejszym czasie, gdy tymczasem ze świadków prawowiernych nawet Ireneusz przez Polikarpa sięga do epoki Jana. Jeśli zaś te świadectwa połączymy z tem co wyżej powiedzieliśmy o listach pasterskich, o Klemensie i Ignacym, to

mieć będziemy najlepsze dowody historyczne i teologiczne. Trzeba też mieć na względzie braki w literaturze II wieku, jaka do nas doszła, wobec czego niepodobna, jak to czyni krytyka nowożytna, żądać szczegółowych dowodów piśmiennych z epoki żywej, ustnej tradycyi.

Na ogół działalność św. Jakóba w Jerozolimie, św. Piotra w Antyochii, Marka w Aleksandryi i Jana w Efezie poczytywana być winna nie za osobistą, lecz za urzędową. Interesy gminy po ich odejściu wymagały ustanowienia tam biskupa. Historya stwierdza ten przebieg rozwojowy. Zahn mówi, że Kościół chrześcijański powstał jako społeczność chrześcijańska w dniu zmartwychwstania, w którem Pan ukazał się uczniom i od tej chwili Kościół trwa bez przerwy: ciągłość jego rozwoju aż do Ireneusza nie może podlegać wątpliwości. Na to czyni uwagę Harnack, że wywód taki w książce uczonego protestanckiego wygląda na żart. Ale wyjaśnienie, jakie on nadaje faktowi istnienia w Rzymie monarchicznego episkopatu pomiędzy rokiem 100—150, wedle jego własnego zeznania nie może rozwiązać zagadki, że przytem nie ma ono za sobą nawet prawdopodobieństwa historycznego.

Coby trzeba pomyśleć o tych pierwszych przewodnikach Kościoła, o całym jego rozwoju pod wpływem Ducha Świętego, gdyby już od końca II wieku pozostawał on w błędzie co do pojmowania formy episkopalno-synodalnej, nieodzownej do utrzymania jego jedności i gdyby przeto rozwój jego zwrócił się zgoła w fałszywym kierunku, wskutek przeniesienia na urząd episkopalny tej władzy i powagi, która przez apostołów i ich pomocników udzielona była tylko poszczególnym osobom prezbyterów. Wreszcie jeśli przyznamy, że imionami Klemensa i Ignacego, Hermasa i Cypryana zaznacza się epoka poapostolska i przejście do epoki nicejskiej, to dość wymienić tu listy pasterskie, poprzedzające w każdym razie Ignacego, aby wykazać nieprzerwany łańcuch apostolskiego następstwa w Kościele od Chrystusa i apostołów aż do dni naszych.

Tradycya ta o tyle jest silniejsza, o ile z jednej strony żyła w wierze i w całym ustroju Kościoła, a z drugiej strony zasadniczo była broniona, jako tarcza wiary przeciwko heretykom. Urządzenia złączone z całem życiem chrześcijańskiem i z codzienną służbą Bożą nie mogłyby być zmienione, ani tem mniej nie mogłyby znaleźć uznania na całym obszarze Kościoła, nawet gdyby jego kierownicy świadomie i rozmyślnie usiłowali nadać im z własnej inicyatywy znaczenie późniejsze. Jakim sposobem mógłby Klemens zwycięzko ugruntować katolicyzm przez nową zupełnie naukę? Któżby ufał św. Ignacemu, gdyby ten wysnuwał swe napomnienia nie z głębi świadomej wiary Kościoła apostolskiego? W listach swoich składa w początku II stulecia wymowne świadectwo o episkopalno-synodalnym ustroju Kościoła katolickiego, którą to nazwę po raz pierwszy św. Ignacy mu nadaje, oraz o hierarchii kleru w stosunkach wzajemnych biskupów, prezbyterów i dyakonów.

Gorliwie i wielokrotnie napomina on wiernych, aby się gromadzili w jednej świątyni dokoła jednego ołtarza, w obliczu Jezusa Chrystusa, który z jednego Ojca wyszedł i u jednego przebywa i do niego powrócił. Wzywa św. Ignący wiernych, ażeby w miłości dla Jezusa Chrystusa i pomiędzy sobą skupiali się przy biskupie swoim. „Bądźcie posłuszni biskupowi, kapłanom i dyakonom, którzy wedle zaleceń Chrystusa postanowieni zostali.“ „Bez nich niema Kościoła prawdziwego; o tem i wy, jak mniemam, jesteście przekonani.“ „Życie moje oddałbym za tych, którzy ulegli są biskupowi, kapłanom i dyakonom.“ Biskupi i prezbyterowie są następcami apostołów. Mając na pamięci ostatnią wieczerzę, wedle niej określa stanowiska w Kościele (Por. też Obj. 4, 4). „Wierni powinni być posłuszni biskupom jako Jezus Chrystus Ojcu swemu, a apostołowie Chrystusowi i Ojcu i Duchowi Świętemu, aby zjednoczenie stało się i cielesne i duchowe zarazem. Nauki i przepisy aposto-

łów mają być tak pilnie przestrzegane, jakby od samego Pana pochodziły."

Προιστάμενοι (I Tess. 6, 12) otrzymali swoich następców. Justyn przewodniczącego uroczystości Eucharystyi zowie προεστώς, w trzecim fragmencie Ireneusza prezbyterowie zwani są οἱ προστάντες τῆς ἐκκλησίας. Łacinnicy używają nazwy antistes. Wedle Tertuliana president seniores, wedle Firmiliana cała władza i łaska złożona jest w Kościele, gdzie starsi posiadają władzę chrzcenia, wkładania rąk i wyświęcania. Cypryan mówi, że Pan wybrał apostołów t. j. biskupów i przełożonych (praepositos). Jeśli przed schyłkiem II wieku przełożeni niekoniecznie musieli być kapłanami, zależało to od szczególnych darów Ducha Świętego, jakim naówczas bywali obdarzeni.

(C. d. n.)



Pismo Święte.

NOWY TESTAMENT.

Ewangelia według św. Marka.

Uwagi moralne do Rozdziału XI. (C. d. n.)

24. Przetoż wam powiadam, wszystko, o cokolwiek modląc się prosicie, wierzcie, że otrzymacie, a stanie się wam.

Pierwszy czyn wierzącego, będący objawem wiary pochodzącej z Ducha Świętego, jest modlitwa czyli prośba, połączona z podniesieniem umysłu i serca do Boga oraz zjednoczeniem woli proszącego z wolą Bożą. Taka modlitwa jest wszechmocna, bo pochodzi z łaski Ducha Świętego, który sam wskazuje nam o co prosić mamy i co jest zgodne z wolą Bożą.

25. A gdy staniecie na modlitwę, odpuście, jeśli co przeciw komu macie: aby i Ojciec wasz, który jest w niebiesiech, odpuścił wam grzechy wasze.

Modlitwa prawdziwa jako pochodząca z łaski Ducha Świętego winna wypływać z serca czystego, pełnego miłości, bo tylko tam Duch Święty działa, gdzie jest miłość, a gdzie nie ma miłości tam nie ma i Boga.

26. Lecz jeśli wy nie odpuścicie: ani Ojciec wasz, który w niebie jest, nie odpuści wam grzechów waszych.

Miłość nasza względem bliźnich jest miarą miłości naszej względem Boga i Boga względem nas. Dla tego im większą będziemy mieli miłość względem grzeszników i nieprzyjaciół naszych, tym bardziej i nas grzesznych i nieprzyjaciół swoich Bóg umiłuje.

27. I przyszli znowu do Jeruzalem. A gdy chodził w kościele, przystąpili do Niego przedniejsi kapłani i Doktorowie i starsi.

28. I mówili mu: którąż to mocą czynisz? a ktoć dał tę władzę, abyś to czynił?

Arcykapłani i przewodnicy ludu Izraelskiego zarzucali Chrystusowi, że nie ma pozwolenia od nich na głoszenie Chwały Bożej i zbawienie dusz. Pycha i złość tych obłudników doszły wtedy do tego szczytu, że postawiwszy się na miejscu Boga, odmawiali samemu Chrystusowi i Bogu tego, co sobie przyznawali.

Podobną pychą i dziś grzeszą te hierarchie kościelne, które uzależniają głoszenie Chwały Bożej i pracę nad zbawieniem dusz od siebie.

29. A Jezus odpowiadając rzekł im: Spytam i ja was o słowo jedno, a odpowiedzcie mi: a powiem wam którą to mocą czynię.

30. Chrzest Janów z nieba li był, czyli z ludzi? odpowiedzcie mi.

Chrystus chcąc ujawnić brak wiary w obłudnikach, zadał im pytanie, na któ-

re nie mogli nie odpowiedzieć bez okazania swej przewrotności.

Podobnie i my starajmy się ujawnić obłudników i odkryć ich zasadzki, aby przywdziewając na siebie postać anioła światłości, nie wodzili ludzi nad przepaść ciemności.

31. A ani rozmyślali u siebie, mówiąc: Jeśli powiemy: z nieba, rzecze: Dlaczegoście mu tedy nie wierzyli?

32. Jeśli rzeczemy: z ludzi: boimy się ludu, albowiem wszyscy trzymali o Janie, że prawdziwie był prorokiem.

33. A odpowiadając rzekli Jezusowi: Niewiemy. A Jezus odpowiedziawszy rzekł im: ani ja wam powiem, którą mocą to czynię.

Obłudnicy nie odpowiedzieli Chrystusowi na pytanie, przez co dali dowód, że nie wierzyli ani w świętość i posłannictwo Boskie poprzednika Chrystusowego, a tem samem i w przyjście Mesyasza. Chrystus też nie odpowiadał im na ich pytanie, gdyż okazał się jawnym ich podstęp i obłuda.

Podobnie i my nie wykładajmy prawd wiary naszej przed obłudnikami, nie rzucajmy pereł przed wieprze, ale wykazujmy tylko ich obłudę i podstęp, a już przez to samo staniemy w obronie prawdy i miłości, a potępimy błąd i nienawiść.

Rozdział XII.

1. I począł im mówić przez podobieństwa: Winnicę zasadził człowiek, i ogrodził płotem, i wykopał prasę, i zbudował wieżę, i najął ją oraczom, i odjechał.

2. A na czasie posłał sługę do oraczów, aby od oraczów wziął z owocu winnicy.

3. A ani pojmawszy go bili, i odesłali próżnego.

4. I znowu do nich drugiego sługę posłał, i onego ranili w głowę i zelżyli.

5. I znowu posłał drugiego, i tego zabili: i wielu innych: jednych bijąc, a drugich zabijając.

6. Jeszcze tedy mając jednego syna najmilszego, i tego posłał ostatniego do nich, mówiąc: że uszanują syna mego.

7. A oracze rzekli jeden do drugiego: Ten jest dziedzic: pójdźcież, zabijmy go: a nasze będzie dziedzictwo.

8. I pojmawszy go, zabili i wyrzucili z winnicy.

9. Cóż tedy uczyni Pan winnicy? Przyjdzie, a potraci oraczy: i da winnicę innym.

10. Ani tego pisma nie czytaliście: Kamień, który odrzucili budujący, ten się stał głową węgielną.

11. Od Pana się to stało, a dziwne jest w oczach naszych?

12. I starali się go pojmać; a bali się rzeszy, bo poznali, że do nich to podobieństwo powiedział. I opuściwszy Go odeszli.

13. I posłali do Niego niektórych z Faryzeuszów i Herodyanów, aby Go podchwycili w słowie.

14. Oni przyszedłszy rzekli Mu: Nauczycielu, wiemy, żeś prawdziwy jest, a nie dbasz na nikogo, albowiem nie patrzysz na osobę ludzką, ale w prawdzie drogi Bożej nauczasz: Czy godzi się dać daninę Cesarzowi, czyli nie?

15. On znając obłudę ich, rzekł im: Czemu mnie kusicie? przynieście mi grosz, abym oglądał.

16. A oni Mu przynieśli. I rzekł im: Czyj to jest obraz i napis? powiedzieli mu: Cesarski.

17. I odpowiedziawszy Jezus, rzekł im: Oddajcież tedy, co jest cesarskiego, Cesarzowi; a co jest Bożego, Bogu. I dziwili się temu.

18. I przyszli do niego Saduceusze, którzy powiadają, że niema zmarwychwstania: i pytali Go mówiąc.

19. Nauczycielu, Mojżesz nam napisał; że jeśliby czyj brat umarł, i pozostawił żonę, a dziatekby nie zostawił, aby wziął brat jego żonę jego, i wzbudził nasienie bratu swemu.

20. Było tedy siedmiu braci, a pierwszy pojął żonę, i umarł nie zostawiwszy nasienia.

21. I pojął ją wtóry, i umarł; i ani ten nie pozostawił nasienia; i trzeci także.

22. I wzięli ją podobnie siedmiu: a nie pozostawili nasienia. Ostatnia po wszystkich umarła i niewiasta.

23. W zmartwychwstaniu tedy gdy powstaną, któregoż z tych będzie żona? bo siedmiu ich miało ją za żonę.

24. A Jezus odpowiedziawszy, rzekł im: Czyż nie dla tego błądzicie, że nie rozumiecie pisma, ani mocy Bożej?

25. Albowiem gdy zmartwychwstaną, ani się żenić będą, ani za mąż wychodzić: ale są jako aniołowie w niebiesiech.

26. A o umarłych, że zmartwychwstać mają, czytaliście w księgach Mojżeszowych, jako u krzaku mówił Bóg do niego, rzekąc: Jam jest Bóg Abrahamów, i Bóg Izaaków, i Bóg Jakóbów.

27. Nie jest Bóg umarłych, ale żywych. A przetoż wy bardzo błądzicie.

28. I przystąpił jeden z Doktorów, który słyszał ich, spierających się: a widząc, że im dobrze odpowiedział, spytał Go, które jest przedniejsze ze wszystkich przykazań?

29. A Jezus mu odpowiedział: Że przedniejsze ze wszystkich przykazanie jest: Słuchaj Izraelu Pan Bóg twoj, Bóg jeden jest.

30. A będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, toć jest pierwsze przykazanie.

31. A wtóre jest temu podobne: Będziesz miłował bliźniego twego jako samego siebie. Nad tô niemasz innego większego przykazania.

32. I rzekł Mu Doktór: Dobrześ, nauczycielu, w prawdzie powiedział, że jeden jest Bóg, a nie masz innego oprócz Niego.

33. I żeby był miłowan ze wszystkiego serca, i ze wszystkiego umysłu, i ze wszystkiej duszy, i ze wszystkiej siły; i miłować bliźniego jako samego siebie, więcej jest nad wszystkie całopalenia i ofiary.

34. A widząc Jezus, że roztropnie odpowiedział, rzekł mu: Nie dalekoś jest od Królestwa Bożego. I nie śmiał Go już żaden pytać.

35. A Jezus odpowiedziawszy mówił, nauczając w Kościele: Jakoż mówią Doktorowie, że Chrystus jest synem Dawidowym?

36. Albowiem sam Dawid mówi w Duchu Świętym: Rzekł Pan Panu memu: siądź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjaciół twoich podnóżkiem nóg twoich.

37. Sam tedy Dawid nazywa Go Panem; i skądże jest synem Jego? A wielka rzesza rada słuchała.

38. I mówił im w nauce swojej: Strzeżcie się Doktorów, którzy chcą chodzić w długich szatach i być pozdrawiani na rynku:

39. I siedzieć na pierwszych stolicach w bóżnicach, i pierwsze miejsce na wieczerzach;

40. Którzy pożerają domy wdów pod pokrywką długiego modlenia. Ci odniosą większy sąd.

41. A siedząc Jezus naprzeciw skarbnicy, patrzał, jako rzesza kładła pieniądze do skarbu; i wielu bogaczów wiele kładło.

42. A przyszedłszy jedna wdowa uboga, włożyła dwa drobne pieniążki, co waży kwadrant.

43. A zwoławszy uczniów swych, rzekł im: Zaprawdę powiadam wam, iż ta uboga wdowa więcej włożyła, niźli wszyscy, którzy kładli do skarbu.

44. Albowiem wszyscy z tego, co im zbywało, rzucali, a ta z niedostatku swego wszystko, co miała, wrzuciła, wszystką żywność swoją.



Przenajświętsza Eucharystya.

Ustanowienie Komunii Świętej.

(C. d.)

I.

Niepodobna nie przyznać szczególnym zamiarom Mądrości Bożej, że Słowo Wcielone czekało z ustanowieniem Tajemnicy Eucharystycznej aż do schyłku swego życia ziemskiego. Niepodobna nie widzieć Mądrości Boskiej Chrystusa w tym fakcie, że Tajemnicę Eucharystyczną chciał ustanowić dopiero wtedy, gdy cienie Kalwaryi miały rozpostrzeć się nad Wieczernikiem, a atmosfera Męki miała otoczyć ostatnie i najgłębsze dowody miłości Chrystusowej. Św. Tomasz z Akwinu, badając te zamiary Boskiej Mądrości, powiada, że Chrystus dlatego przed Męką zostawił Apostołom Swoją obecność Sakramentalną, by im osłodzić boleść z rozstania, które były skutkiem Jego śmierci na Krzyżu; że Chrystus dlatego czekał najuroczystszej chwili Swojego życia na oddanie się światu w Eucharystyi, by zaznaczyć ludziom wielkość tego Daru, — i wreszcie, że chciał ściśle zjednoczyć, w sposób pełen przedziwnej mądrości, Eucharystyę ze Swoją Męką i Śmiercią, której Eucharystya jest pamiątką, przedłużeniem mistycznem i streszczeniem, a raczej zamknięciem wszystkich jej zasług.[1])

Pierwszy tedy dzień przaśników, w którym należało ofiarować baranka wielkanocnego, nadszedł. Tego dnia rzekł Chrystus do Jana i Piotra: „Szedłszy, zgotujcie nam Paschę, abyśmy pożywali.“ „A oni, — jak mówi Ewangelia,— rzekli: Gdzie chcesz, abyśmy nagotowali?“ Jezus im na to: „Oto gdy wy wnijdziecie do miasta, spotka się z wami człowiek niosący dzban wody; idźcież za nim do domu, do którego wnijdzie. A powiecie gospodarzowi domu: Nauczyciel mówi tobie: Gdzie jest złożenie, kędybym jadł Paschę z uczniami moimi? A on wam ukaże wieczernik wielki, usłany; tamże nagotujcie. „A odszedłszy, — kończy Ewangelia, — znaleźli, jako im powiedział, i zgotowali Paschę.“ [1])

A więc we Czwartek, około południa, — jak niesie tradycya, — Chrystus wybrał dwóch uczniów, których wyróżniał w Swem Sercu, posłał ich z Betanii do Jerozolimy i zlecił im przygotować Paschę. Innemi słowy zlecił znaleść odpowiednie miejsce zabić baranka wielkanocnego, upiec go, a nadto zlecił im przygotować wszystkie dodatkowe rzeczy do uczty paschalnej. Uczniowie wybrani nie wiedzieli jeszcze o wielkiej Tajemnicy, do której jedzenie baranka miało być przygotowaniem.

Chrystus wybrał tych uczniów z umysłu. Piotr wyznał Jego przedwieczne Synostwo, wyznał Go zatem prawdziwym Bogiem. Jan był uczniem, który dziewiczem sercem najtkliwiej miłował Mistrza; był uczniem, który po wszystkie

---

[1]) Convenienter hoc Sacramentum institutum fuit in Coena, in qua scilicet Christus ultimo cum suis discipulis fuit conversatus. Primo quidem ratione continentiae huius Sacramenti: continetur enim ipse Christus in Eucharistia, sicut in Sacramento. Et ideo, quando ipse Christus in propria specie a discipulis discessurus erat, in sacramentali specie seipsum eis reliquit.

Secundo, quia sine fide Passionis Christi nunquam potuit esse salus; et ideo oportuit omni tempore apud homines esse aliquid repraesentativum dominicae Passionis. Et ideo conveniens fuit, ut imminente Passione, celebrato priori Sacramento, novum Sacramentum institueret.

Tertio quia ea, quae ultimo dicuntur, maxime ab amicis recedentibus, magis memoriae commendantur, praesertim quia tunc magis inflammatur affectus ad amicos, ea vero, ad quae magis afficimur, profundius animo imprimuntur... Et hoc est, quod Augustinus dicit: „Salvator qua vehementius commendaret hujus mysterii altitudinem, ultimum hoc voluit arctius infigere cordibus et memoriae discipulorum, a quibus ad passionem digressurus erat.“ III, P., q. LXXIII, a, 5.

[1]) Łuk. XXII. 8-13.

wieki pozostanie figurą i wzorem apostoła, dziewicy i miłośnika Chrystusowego. Główną Piotra cnotą jest wiara w Bóstwo i misyę Chrystusa; wybitną i własną Jana cnotą jest miłość. Chrystus, wybierając tych dwóch Apostołów do zrobienia przygotowań do wielkiej Tajemnicy Eucharystyi, uczy nas, jakiemi cnotami winna być ozdobiona każda dusza, do której przychodzi On, żeby uczynić w niej wieczernik dla siebie przez Komunię Świętą. Uczy nas, że wiara ma być drogą do Niego dla wszystkich dusz, którzy szukają Go w Komunii Świętej, a miłość ma zdobyć ich wnętrze, ma być warunkiem doskonałego zespolenia ich z Boskim Oblubieńcem.

Apostołowie, jak widać ze słów Ewangelii, znaleźli tego człowieka, niosącego dzban wody. Obaj poszli za nim i przedstawili żądanie Boskiego Mistrza, na które otrzymali zezwolenie.

Wieczernik, albo sala uczt, był wysoką komnatą, przeznaczoną na zebrania rodzinne. Rodzi się pytanie: dlaczego Chrystus — zawsze pokorny i miłujący ubóstwo — żąda wyraźnie, żeby miejsce dla ostatniej Jego Paschy z uczniami było bogate i ozdobione przepychem? Ewangeliści nie dali nam odpowiedzi na to pytanie. Dlatego Ojcowie Kościoła przypuszczają, że ta wola Chrystusa miała na względzie tylko przygotowanie odpowiednie do Tajemnicy Eucharystycznej, a raczej do Jej ustanowienia. Boski nasz Zbawca chciał nam przez to pokazać, z jaką pilnością winny być utrzymywane te miejsca, w których On—jako Zakładnik naszego odrodzenia w Bogu i tryumfu Jego Boskiej idei — przebywa utajony. Zdaje się, jak mówi Bossuet, że jest to jedyny wyjątek, jedyna okoliczność, w której Chrystus nie chciał być ubogim. [1])

[1]) Bosuet, Médit. sur l'Evang. I-er jour.

Piotr, spełniając wolę Mistrza, zabił baranka,—jak mówi tradycya, i upiekł go według przepisów Zakonu.

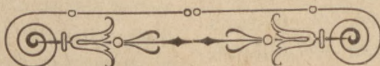
„A gdy przyszła godzina, — powiada Łukasz Święty, — zasiadł Chrystus i dwunastu Apostołów z Nim.“ [1]) By śledzić i zrozumieć różne okoliczności opowiadania ewangelicznego, należy wiedzieć przedewszystkiem, że Chrystus w Wielki Czwartek odbył z uczniami swymi potrójną ucztę.

Po spożyciu baranka wielkanocnego, którego spożywano z ziołami przepisanemi w Zakonie, następował posiłek zwyczajny. Spożywano wtedy różne mięsa, co pozwalało współbiesiadnikom zaspokoić głód w zupełności; gdyż spożycie samego tylko baranka wielkanocnego nie wystarczało do zaspokojenia głodu co najmniej dziesięciu współbiesiadników, którą to liczbę przepisywał zwyczaj przyjęty. Chrystus zastosował się do tego zwyczaju; była to Jego zasada postępowania—nie łamać przepisów Starego Zakonu, ale tchnąć w nie nowe życie. W końcu tej drugiej uczty, Chrystus ustanowił Sakrament Ciała i Krwi Swojej. Nakarmił swych apostołów Chlebem Aniołów i Krwią Przenajświętszą, które uczynił z nadmiaru swej miłości tak dla samych uczniów, jak dla całego rodzaju ludzkiego. [2])

Uczta prawna powinna była zaczynać się dopiero przy ukazaniu się gwiazd na niebie. A ponieważ z 14-go na 15-ty Nizan wypadał czas pełni księżyca, kiedy gwiazdy zaczynają ukazywać się dopiero między 6—7 godziną,—więc przypuszczać należy, że o tej godzinie rozpoczął Zbawiciel ucztę Paschalną.

(*C. d. n.*)

[1]) Łuk. XXII, 14.
[2]) Sepp, Corn. a Lap., Darras p. 198.





PRZYPOWIEŚC O SIEWCY.

Malował E. Burnand.

Obraz niniejszy jest ilustracyą znanej przypowieści Pana Jezusa, zapisanej w Ewangelii św. Łukasza r. 8, a zaczynającej się od słów: „Wyszedł, który sieje, siać nasienie swoje...“

Dzieło Miłosierdzia.

Kronika Maryawicka.

W obronie zasad Ewangelii.

Część I.

(dogmatyczna)

(*C. d.*)

Lecz o ile autor Listu Pasterstkiego stara się wykazać, że Chrystus utajony w Przenajświętszym Sakramencie jest dla Kościoła wszystkiem, o tyle autor krytyki usiłuje dowieść, że Chrystus w Kościele jest niczem, a natomiast, że papież jest wszystkiem. Czyni to jednak ostronie, aby nie zdradzić się ze swą niewiarą i źle tajoną niechęcią dla Chrystusa utajonego w Eucharystyi.

Przedewszystkiem stara się on zohydzić cały ruch Maryawicki, podjęty w celu szerzenia czci Przenajświętszego Sakramentu. Przypisuje mu jałową działalność, właściwą Kościołowi Rzymskiemu. Mnożenie się kościołów i kaplic maryawickich, o którem wspomina List Pasterski, nie jest według autora krytyki dowodem szerzenia się w naszym kraju czci Przenajświętszego Sakramentu, „boć z drugiej strony, powiada on, rośnie liczba kościołów katolickich,“ a jednak (należałoby dodać) cześć Przenajświętszego Sakramentu bynajmniej się przez to nie powiększa.

Rzeczywiście, kościoły rzymsko-katolickie nie są poświęcone czci Przenajświętszego Sakramentu. Są one raczej domami handlu i świętokupstwa, gdzie się sprzedaje Chrystus i Jego Sakramenta. Są też częstokroć i domami zgorszenia, gdzie przy konfesyonale i w zakrystyach kapłani namawiają do grzechu, a z ambony do nienawiści t. z. heretyków i do walk bratobójczych. Dla tego mnożenie się kościołów rzymsko-katolickich w naszym kraju nie jest dowodem szerzenia się czci Przenajświętszego Sakramentu. Lecz kościoły i kaplice Maryawickie istotnie poświęcone są czci Przenajświętszego Sakramentu. Nie ma w nich handlu rzeczami świętemi, ani zniewag Boga, natomiast jest cześć i miłość ku Chrystusowi, utajonemu w Przenajświętszej Eucharystyi. Dla tego mnożenie się kościołów i kaplic Maryawickich istotnie świadczy o szerzeniu się czci Przenajświętszego Sakramentu w naszym kraju.

Wprawdzie autor krytyki utrzymuje, że i „w Kościele Katolickim (t. j. rzymskim) Najświętszemu Sakramentowi przez wszystkie wieki oddawana jest cześć największa, mnożą się w Kościele Katolickim ekspiacyjne nabożeństwa dla przebłagania Boga za zniewagi wyrządzane Najświętszemu Sakramentowi przez świętokradzców.“ (str. 30) Ale jest to obłudne powoływanie się na zasługi świętych w celu osłonienia własnych występków.

Prawdą jest, że żaden z Kościołów Chrześcijańskich nie ujawniał tyle zewnętrznej czci i wiary w rzeczywistą obecność Chrystusa utajonego w Przenajświętszym Sakramencie, co Kościół Rzymsko-Katolicki. Z niego też wyszedł Związek Eucharystyczny Maryawitów, jako żywa latorośl ze spróchniałego pnia. Ale też prawdą jest, że wszyscy szczególniejsi czciciele Przenajświętszego Sakramentu i gorliwi naśladowcy Chrystusa zawsze byli prześladowani przez rzymsko-katolicką hierarchię kościelną,[1]) a i obecnie nigdzie ten Boski Sakrament nie odbiera tyle zniewag, ile ich odbiera w kościołach rzymsko-katolickich. Mnożą się w nich nabożeństwa ekspiacyjne, ale nie za rzeczywistych świętokradzców, jakimi są kapłani tych kościołów, ale za wiodących czyste i bogobojne życie Maryawitów.

1) Dowody i przykłady prześladowania świętych przez rzymsko-katolicką hierarchię dostarczamy w drugiej części naszej repliki.

Kapłani rzymsko-katoliccy nauczają, że Przenajświętszemu Sakramentowi należy się najwyższa cześć, ale sami przeważnie wiodą życie niemoralne i w grzechach codziennie przystępują do Ołtarza!

W katechizmach swych twierdzą, że charakter kapłański jest niezmazalny, a jednak z ambon i w pismach głoszą, że u Maryawitów Przenajświętszy Sakrament jest nieważny, albo, że Maryawici adorują dyabła w monstrancyi.

Skutek tych „katolickich" nauk jest taki, że ciemny lud, podburzany przez swych pasterzy, niejednokrotnie rzucał się na Przenajświętszy Sakrament, adorowany w kościołach maryawickich, i w ohydny sposób znieważał Go; [1]) a oddanie pokłonu Chrystusowi utajonemu w Eucharystyi dotychczas poczytuje za grzech

[1]) Podajemy tu kilka tego rodzaju świętokradzkich czynów, dokonanych na skutek głoszonych przez prawowiernych księży nauk:

W № 8 „Wiadomości Maryawickich" z r. 1908 czytamy:

„Dnia 12 lutego o godz. 3 po południu jednocześnie w dwóch kaplicach maryawickich dopuszczono się zbrodni świętokradztwa. Na ulicy Leszno 138 nieznani złoczyńcy wyjęli z tabernakulum w puszce Przenajświętszy Sakrament, wysypali na ołtarz Sakramentalne Postacie, a puszkę unieśli. Na Pradze, w kaplicy przy ulicy Szerokiej № 26, porwano z ołtarza monstrancyę wraz z Przenajświętszym Sakramencie. Sprawcami okazali się dwaj młodzieńcy, byli uczniowie gimnazyum: Aleksander Piasecki, syn właściciela domu na Pradze i Stefan Iwański, syn majstra z warsztatów kolei Terespolskiej. Obu natychmiast ujęto. Przyznali się do spełnionej zbrodni, jak również — podobno wydali, kto ich do tego namówił. Według ich wskazówek monstrancyę na dwie części złamaną znaleziono w szafeczkach, znajdujących się w miejscu ustępowem w dwu różnych domach!"

Pociągniętych do odpowiedzialności sądowej młodzieńców bronił adwokat Korwin-Piotrowski, który w ten sposób scharakteryzował „tło występku."

„Tło to, mówił obrońca, stanowi jeden łańcuch najdziwaczniejniejszych o maryawitach plotek, sensacyi, które zdolne są podniecić każdego, a zwłaszcza umysły młodociane. Wszak społeczeństwo całe, ludzie poważni — takie dziwolągi wygłaszali o „strasznej herezyi;" nic też dziwnego, że tym młodzieńcom zdawało się, że maryawici nie mają żadnego Przenajświętszego Sakramentu, ale obrazki i t. p. Chcieli zbadać—i wzięli... Zresztą sami tu obecni księża Maryawici, jako świadkowie, wymownie wytłomaczyli winowajców."

Rzeczywiście ks. Wiechowicz i ks. Czerwiński przedstawili, że czyn ten mógł być popełniony tylko pod wpływem fanatyzmu, zrodzonego nienawiścią kleru. Skazano winnych: jednego na 3 lata — drugiego na 3 i pół lat więzienia." (№ 22 1908 r.)

W 1906 r. w Strykowie jeden z włościan Bratoszewskiej parafii, przyjąwszy Komunię Świętą, wyjął ją z ust i schował do kieszeni. Schwytany na tym uczynku wyznał, że uczynił to na skutek zlecenia swego proboszcza, który chciał zbadać, czy Maryawici sypią proszki (?) do komunikantów.

Podobny wypadek zdarzył się w Warszawie w kaplicy maryawickiej na Woli, gdzie świętokradzkiego czynu dopuściły się dzieci podmówione przez jakąś kobietę. (Patrz „Wiad. Maryaw." № 32. 1910 r.)

W № 3 „Wiad. Maryaw." z r. 1909 czytamy: „Dnia 1 stycznia b. r. o godzinie 2 i pół po południu weszło do kaplicy maryawickiej na Woli 7 młodych ludzi z wyraźną chęcią wywołania awantury. Z początku stali spokojnie pod chórem, ale jeden z nich oderwawszy się od swych towarzyszy, podszedł do ołtarza z naigrawaniem głośnem i wśród śmiechu swoich kolegów ukląkł przed Panem Jezusem. W kaplicy było wtedy parę osób, a ks. Józef Szymanowski Maryawita siedział w konfesyonale. Widząc tę scenę, wszyscy przybiegli do ołtarza w obawie, aby młody szyderca nie posunął się do profanacyi Przenajświętszego Sakramentu. Skorzystał z tego ów napastnik i odszedłszy od ołtarza, udał się do konfesyonału, i usiadłszy w nim począł nawoływać w ohydny sposób swoich towarzyszy, by się przed nim spowiadali. Zagrożono wtedy napastnikom sprowadzeniem policyi. Napastnicy włożywszy czapki na głowy, przeklinając najplugawszymi wyrazami, opuścili kaplicę. Mały ten obrazek obyczajowości, „prawowiernej" młodzieży doskonale wskazuje, do jakiego stopnia zdziczenia dojść ona może pod wpływem ciągłego podniecania ze strony fanatycznego kleru."

Podobny fakt miał miejsce w Kajewie (pow. Kutnowski), jak donoszą „Wiad. Maryaw."

„W niedzielę dnia 7 lutego przed zachodem słońca pięciu dorosłych młodzieńców: Antoni Kubiak, Stanisław Siedlecki, Antoni Norberczyński, Michał Komorek, Józef Nowak oraz gospodarz Ignacy Norberczyński—weszli do kaplicy w czapkach z papierosami w ustach, — tu zaczęli swobodnie rozmawiać, szydzić i przeklinać. Potem cofnęli się do sieni, rozbili stojący tam kufer, wysadzili drzwi i śpiewając bluźniercze piosenki,

i odstępstwo od wiary. Czyż to nie są świętokradztwa, domagające się ekspiacyi i zadośćuczynienia?! A jednák z tego powodu w Kościele Rzymsko-katolickim nie

---

poczęli tańczyć. Na krzyk nadbiegli z sąsiednich domów maryawici, co widząc świętokradcy rozeszli się.“ (№ 13. 1909 r.)

Prawowierny tłum podburzony przez księży jawnie znieważa Przenajświętszy Sakrament:

„W № 48 „Wiadom. Maryaw.“ z r. 1910 czytamy: „Oto co pisze korespondencya z Jeruzala:

„Po południu, gdy odbywała się procesya maryawicka z Najświętszym Sakramentem, na tę chwilę nadeszła prawowierna kompania wracająca ze „świętych misyi,“ prowadzonych przez Redemptorystów. Jak byli nauczeni tak i postąpili. Okazało się jawne spoganienie ludu wierzącego tylko w papieża, — popychanego w coraz większą przepaść niedowiarstwa i nienawiści. Na widok Baranka utajonego w Hostyi Świętej wielu powkładało czapki na głowy jeszcze zdaleka, i gdy z jednej strony lud maryawicki uwielbiał w pieśniach radosnych Pana Jezusa i jawnie wyznawał wiarę w Tajemnicę niepojętej Miłości Bożej, z drugiej strony lud prawowierny — zaślepiony przez kapłanów i misyonarzy synagogi rzymskiej, jako niegdyś lud żydowski, zapierał się jawnie Boga i Pana swojego i znieważał Go beczeniem, szyderstwem i pośmiewiskami. Byliśmy więc świadkami w uroczystości Bożego Ciała, jaki to owoc wydała „misya święta.“

Na drugi dzień znowu patrzyliśmy na zupełny zanik wiary w kapłanie prawowiernym, proboszczu z Chojnaty, jadącym na pożegnanie misyonarzy i na ostatnią ich komedyę odgrywaną przy postawieniu pamiątkowego krzyża misyjnego.

Po Mszy Świętej z koscioła maryawickiego wychodziła procesya z Najświętszym Sakramentem. Gdy kapłan niosąc Pana Jezusa w monstrancyi przestąpił próg świątyni, na tę chwilę nadjechał ów prawowierny proboszcz z Chojnaty. Nie mógł znieść widoku procesyi maryawickiej. Peen bezczelności i wyzuty z najprostszego poczucia przyzwoitości, zwróciwszy się w stronę Przenajświętszego Sakramentu i całego orszaku towarzyszącego Panu Jezusowi — plunął.

W końcu korespondent opisuje wyznanie wiary rzymskich katolików na owej misyi w Jeruzalu. Misyonarz zwróciwszy się do ludu, mówił: „Trzymajcie w górze 3 palce i odpowiadajcie: Wierzycie w papieża? — Wierzymy. Wierzycie w biskupów? — Wierzymy. Kochacie papieża? — Kochamy. Gdyby wam przyszło stracić majątek dla papieża, czy stracicie? — Stracimy. Czy będziecie papieża bronić? — Będziemy. Choćby wam przyszło krew przelać za papieża i biskupów, czy przelejecie? — Przelejemy.“

Podobny, jak wyżej wypadek miał miejsce w Filipowie, jak to widać z № 35 „Wiadom. Maryaw. z r. 1907. Czytamy: Filipowo (gub. Suwalska). Maryawici tutejsi mają kaplicę w zwyczajnym domu przy rynku. Dla oznaczenia, że tu jest dom modliltwy, postawili na rynku przed kaplicą duży drewniany krzyż, koło którego w niedziele, święta i czwartki obchodzi procesya z Przenajświętszym Sakramentem. „Prawowierni katolicy,“ którzy już od pewnego czasu zaczęli się uspakajać, podburzeni przez jakąś niecną agitacyę, postanowili podczas głównego odpustu parafialnego w Dzień Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny urządzić demonstracyę. Gdy po nieszporach maryawici mieli wyjść z procesyą, zebrał się kilkutysięczny tłum prawowiernych naprzeciw kaplicy przy drodze, gdzie miała przechodzić procesya. Z początku zdawało się, że ich tu przyprowadziła zwykła ciekawość. Lecz gdy procesya z Przenajświętszym Sakramentem zbliżyła się do tego miejsca, to nie tylko, że żaden nie zdjął czapki, lecz wszyscy jak na komendę zaczęli wyć, beczeć, gwizdać, zapalać papierosy, podnosić butelki z wódką, jeść owoce i rzucać resztkami w modlących się maryawitów i t. p. I nie wiadomo, czemby się to skończyło, gdyby nie spokój maryawitów i pomoc policyi, która widząc co się dzieje, w porę nadbiegła.

Jednocześnie z drugiej strony rynku zebrała się spora gromadka inowierców, którzy zachowując się z prawdziwym szacunkiem dla obrzędu religijnego, pozdejmowali nakrycia głowy i okazali jawne współczucie dla znieważonych uczuć religijnych. Jakże nizko upadli „bracia katolicy,“ skoro w pijackich i bluźnierczych orgiach szukają obrony dla swego chwiejącego się Kościoła!“

Kto uczy lud beczeć i znieważać Przenajświętszy Sakrament powiadamia nasz korespondent z Błonia, który tak pisze: Ks. Ostrowski miejscowy prawowierny proboszcz „wystąpił z piorunującem kazaniem, gromiąc swoje owieczki, że nie dostatecznie beczą i prześladują Maryawitów jadących do kolei. Nakazywał prześladować, szydzić i beczeć zwłaszcza wtedy, gdy kapłan nasz jedzie z Panem Jezusem do chorego. Aby zaś „prawowierni“ łatwiej mogli poznać, czy ksiądz katolicki i czy Maryawita jedzie do chorego zapowiedział, że jadąc z Przenajświętszym Sakramentem, będzie nakrywał głowę biretem (kapłani Maryawici, jadąc z Panem Jezusem, nie nakrywają głowy) i nie będzie wcale dzwonił, gdyż tylko herezya dzwoni. Kazanie to jednak oburzyło, drugich zaś rozzuchwaliło.“ („Wiad. Maryaw.“ № 32 z r. 1907.)

Nie lepiej zachowują się wobec Przenajświętszego Sakramentu t. z. zakonnice Szarytki

mnożą się „ekspiacyjne nabożeństwa dla przebłagania Boga za zniewagi wyrządzone Przenajświętszemu Sakramentowi przez świętokradzców!“ Dla tego kapłani rzymsko-katoliccy z własnych ust będą sądzeni: „Ex ore tuo te iudico, serve nequam.“ [1]) Bo gdyby nie twierdzili, że Chrystusowi w Przenajświętszej Eucharystyi należy się najwyższa cześć, nie mieliby grzechu, zwalczając tę cześć u Maryawitów. Ale teraz grzech ich pozostaje.

Źle tajoną niechęć do szerzenia czci Przenajświętszego Sakramentu ujawnia autor krytyki w słowach pełnych pogardy i oszczerstw dla tygodnika naszego „Maryawita.“

Ks. Maryawita Miłkowski pisze z Lublina do „Wiadom. Maryaw.“

„Dnia 9 maja byłem z Przenajświętszym Sakramentem u chorej maryawitki w szpitalu ś. Wincentego w Lublinie. Przełożona tamtejszych Szarytek siostra Wincenta nie pozwoliła mi przyjść do chorej na salę, ale przez dziedziniec kazała prawie zawlec chorą ze znęcaniem się do mieszkania intendenta, niekatolika. Gdy przybyłem z Panem Jezusem s. Wincenta stanęła we drzwiach szpitala i zdaleka poczęła krzyczeć, że tutaj nie pozwoli przyjść. Wtedy skierowaliśmy się do mieszkania intendenta. Chociaż jest ona starszą siostrą miłosierdzia, ale nie okazała najmniejszego miłosierdzia dla chorej, a względem Boga ukrytego w Przenajświętszym Sakramencie okazała się bez najmniejszego szacunku. Nie tylko nie raczyła przyklęknąć, ale krzyczała i przechodząc około pokoju, gdzie był umieszczony Pan Jezus, szydziła i naigrawała się, przeszkadzając innym pobożnie się modlić, aż jedna z towarzyszących Maryawitek musiała jej zwrócić uwagę, że na Imię Jezus nawet kolano piekielne upada ze czcią.“ („Wiadom. Maryaw.“ № 22 z r. 1907.)

Podobnie „Siostry Przytulanki“ w szpitalu Poznańskich w Łodzi, gdzie podwakroć znieważały śmiechami i szyderstwami Przenajświętszy Sakrament niesiony przez kapłana maryawickiego do chorych. (p. „Wiadom. Maryaw.“ z r. 1909 № 86 i 8.)

Zbrojna i tłumna napaść na kapłana Maryawitę, niosącego do chorych Przenajświętszy Wijatyk, zdarzyła się w parafii Leszno pod Warszawą. Fakt tęn tak opisuje naoczny świadek:

„Niedawno temu ks. A. Furmanik Maryawita udał się z Komunią Świętą do dwóch chorych, mieszkających na uboczu. Już ksiądz udzielać kończył Sakramenta Święte, gdy naraz pomiędzy obecnymi wszczyna się płacz i wszystkich ogarnia panika. Zostaliśmy okrążeni przez uzbrojoną bandę prawowiernych. Cieszyli się hałaśliwie, że znienawidzonego ks. Furmanika wreszcie złapali i rozpoczęty doraźny sąd w Rogowie dziś będą mogli uwieńczyć czynem cmentarnym. Dwanaście luf wymierzonych w stronę mieszkania oczekiwało na mającą wyjść ofiarę. W domu płacz trwa... Chory się zrywa... Odmawiamy „Pod Twoją obronę...“ Polecamy dusze nasze Bogu — i nie czekając, mężnie wychodzimy. Garstka maryawitów skupiła się około ks. F. Okrążyli oni swojego kapłana, siedzącego w sankach... i ruszyli z cichym płaczem naprzód... Banda zmieszała się. Tylu świadków... Tyle trupów trzebaby położyć... Czy to pod wpływem strachu przed przyszłą odpowiedzialnością, czy z bojaźni odwetu, czy z innych jakich pobudek, — dość, że napastnicy uczuli widocznie, iż krok morderstwa byłby za ryzykowny. — Dwanaście luf spuszczono na dół—i zamiast strzałów, zaczęto wyć melodyę ostatniego przekleństwa. Przy dźwiękach tej prawowiernej melodyi nasz pochód szedł... szedł... aż zamiast na cmentarz, pod obroną Bożą doszedł szczęśliwie do drzwi... maryawickiej kaplicy!

Podziękowaliśmy Bogu ukrytemu w Sakramencie miłości za darowane nam i naszemu kapłanowi życie i uczuliśmy jeszcze więcej, jak wielką jest opieka Jego nad nami.“ („Wiadom. Maryaw.“ № 8 z r. 1907.)

Na ks. Maryawitę Poradowskiego jadącego z Przenajświętszym Sakramentem napadł cały tłum prawowiernych we wsi Dzielniki. („Wiadom. Maryaw.“ № 2 z r. 1907.)

W parafii Jeruzal (Skiern. pow.) ks. Suchoński, jadąc z Przenajświętszym Sakramentem do chorego został ugodzony kamieniem w głowę, tak że zalał się krwią.

W Zgierzu miejscowości fabrycznej (pod Łodzią) „prawowierny“ proboszcz ks. Stefański publicznie głosi z ambony, że Maryawici adorują w Monstrancyi dyabła, nie Chrystusa. Podobnie głoszą kapłani rzym.-katol. w Łodzi i innych miejscowościach naszego kraju. Skutek tych nauk jest taki, że gdy kapłan Maryawicki udaje się do chorego z Przenajświętszym Sakramentem, „prawowierni robotnicy ustawiają się rzędem i obnażywszy się odwracają się nachyleni tyłem do Przenajświętszego Sakramentu.“

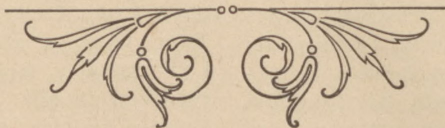
Pomijamy tu wiele innych faktów zniewagi Przenajświętszego Sakramentu, które są niemal na porządku dziennym.

---

1) „Z ust twoich cię sądzę, sługo niegodny.“

„Można wątpić, powiada on, czy dobrym Apostołem miłości chrześcijańskiej „jest „Maryawita,“ gdy jego łamy niosą „do serc ludzi pogardę względem wszystkiego, co jest najdroższe dla serc wierzących katolików; gdy oskarżenia plugawe duchowieństwa katolickiego wytwarzają w tem piśmie dział nieledwie „pornograficzny. Można „wątpić, czy Ewangelia Miłości Eucharystycznej o której „wspomina „List Pasterski,“ jest Ewangelią Chrystusową, a „miłość eucharystyczna,“ prawdziwą miłością, choćby „ludzką, nie już chrześcijańską...“ i t. d. (str. 30).

(*C. d. n.*)





Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.